

NASZA PRACA

TYGODNIK PARTJI PRACY WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO

Nr. 7.

Kraków, 26 lutego 1928.

Rok II.

Prenumerata roczna Zł. 8.—
 " półroczna " 4.—
 " kwartalna " 2.—
 " miesięczna " 0.70
Cena jednego egz. 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, Rynek Gł. 39, III p.
Lokal Partji Pracy.
 Telef. 3338. Konto czek. P. K. O. 406.700.

Ceny ogłoszeń:
 I. strona 400 Zł.
 W tekście. 300 „
 Na ost. str. 200 „

1 Za listą 1

Bloku Bezpartyjnego Współpracy z Rządem

Nr.

oświadczył się p. Marszałek Piłsudski wraz z całym Rządem.

W dniu 4 i 11 marca Wyborcy muszą zdecydować, czy zależy im na Polsce silnej, opartej na zdrowych zasadach postępu i rozwoju państwowego.
 W dniu 4 i 11 marca społeczeństwo obdarzy zaufaniem tych, którzy chcą zerwać z partyjnictwem w Polsce, z rządami kliki, żerującej na organizmie państwa.
 W dniu 4 i 11 marca Rząd Marszałka Piłsudskiego zapyta, czy społeczeństwo chce z nim stanąć do twórczej współpracy dla osiągnięcia mocarstwowej potęgi państwa.
 W dniu 4 i 11 marca wybierzemy do Sejmu ludzi, którzy przeprowadzą najpilniejsze reformy państwowe, wzmocnią władzę Prezydenta Rzeczypospolitej i parlamentowi naszemu wskażą normalne drogi postępowania.

Niech nikogo przy urnach w dniu 4 i 11 marca nie braknie!

Niech żyje jedność narodowa!

Niech żyje Prezydent Mościcki!

Niech żyje Marszałek Piłsudski!

Niech żyje Rząd uczciwej, twórczej pracy z Marszałkiem Józefem Piłsudskim i Dr. Kazimierzem Bartlem na czele!

Doniosłe przemówienie wiceprem. Dr. K. Bartla na Zgromadzeniu obywatelskiem w Krakowie w d. 12 lutego 1928.

Cały Kraków wkułturalny — poważne zastępy obywateli — zebrały się na zgromadzeniu przedwyborczem, zwołane przez prezydenta Rollego w dniu 12-go lutego.

Na zebraniu wystąpił z programowem przemówieniem p. wicepremier Dr. Kazimierz Bartel, który w świetnie opracowanej mowie zaznajomił zgromadzenie z zasadniczymi punktami programu Rządu i zamierzeniami na najbliższą przyszłość.

Przemówienie p. wicepremiera podajemy w obszernych wyjątkach.

Blok Współpracy ma bezwzględne poparcie Rządu.

Sytuacja moja, zaczął Dr. Bartel, jako prelegenta jest z wielu punktów widzenia wyjątkowa, a muszę też powiedzieć i wyjątkowo trudna. Muszę się przyznać, że jest to pierwsze zgromadzenie publiczne o charakterze wiecowym, przedwyborczym, na którym wogóle przemawiam. Z góry też przeproszam, jeżeli przemówienie moje będzie nudne i jeżeli charakter jego nie będzie dostosowany do charakteru wieców, jakie niewątpliwie w całej Polsce dziś się odbywają. Jeżeli nie będę mówił nic interesującego, jeżeli nie będę się posługiwał żadnymi hasłami demagogicznymi, jeżeli nie będę obiecywał gruszek na wierzbie, jeżeli nie będę nikogo oszukiwał, jeżeli nawet będę musiał mówić o rzeczach przykrych, nawet o rzeczach drażliwych — proszę wybaczyć przy uwzględnieniu, że wogóle urodzonym mowcą nie jestem i że moje zainteresowania, mój charakter znajdują ujście w ciągu całego mojego życia na innej płaszczyźnie.

Tak czy owak, jesteśmy w okresie wyborczym. Tak czy owak, ministrowie stoją na liście, która nosi Nr. 1. Tak czy owak, moja skromna osoba otwiera listę państwową Nr. 1. Czybym chciał, czy nie chciał, trzeba to stwierdzić, że za listą Nr. 1 stoi rząd. Nie trzeba wyważać otwartych drzwi, nie trzeba mówić nam, że się tego wstydzimy. Nie mogę się wstydzić listy Nr. 1, skoro otwieram, jak powiedziałam, ją w liście państwowej swoim nazwiskiem. Nie może się rząd wstydzić listy Nr. 1, skoro na liście znajduje się minister skarbu, minister spraw zagranicznych, minister przemysłu i handlu. Widzicie panowie, że przedewszystkiem na liście umieszczone są, poza ministrem Zaleskim, osoby, które przez pełnych 20 miesięcy kierowały i zajmowały się sprawami gospodarki państwa, że są to zresztą ludzie wszyscy, którzy w igraszkach życia politycznego udziału nie brali, przez co zostało zaznaczone, że rząd Marszałka Józefa Piłsudskiego przywiązuje wielką wagę do rzeczy realnych, że frazeologja, że demagogja, że oszukiwanie obywateli nie leży w zamiarach tych, którzy przywodzą na liście Nr. 1.

Cośmy zrobili?

Jest dobrze, aby od czasu do czasu człowiek prywatny, a tem więcej człowiek publiczny, robił rachunek swojego sumienia. Rachunek sumienia u człowieka prywatnego jest jego prywatną własnością. Jest bardzo potrzebny, może w pewnych momentach życia zdecydować o tem, czy człowiek ten pójdzie w tym

czy owym kierunku, może być momentem zwrotnym w jego postępowaniu. Co dopiero mówić o rachunku sumienia, że tak powiem, ludzi publicznych. Jest źle, że członkowie rządu tak mało i tak rzadko zjawiają się przed publicznością. Wierzcie mi Panowie, jedyną i wyłączną przeszkodą do tego jest charakter ministra w Polsce, różny od charakteru ministra w zachodniej Europie. Ministrowie w Polsce są ludźmi wszyscy bez wyjątku pracującymi w szarym, całodziennym, ciężkim i niesłychanie wyczerpującym trudzie. Jeżeli we Francji minister jest osobą reprezentacyjną i właściwie jego zajęcia, kiedy niema parlamentu, ograniczają się od 2—3 godzin dziennej pracy, to minister w Polsce — nie wiem jak kiedy, ale od 20 miesięcy — jest robotnikiem, który niżej 16 godzin pracy pracować nie może. Mówiłem w pewnym momencie w sejmie, że jesteśmy rządem milczków i jednocześnie rządem pracy. Muszę dziś po 20 miesiącach powiedzieć, że to moje powiedzenie poprzednie odpowiada w zupełności rzeczywistości. Jesteśmy rządem, który stara się mówić jak najmniej, jesteś ty rządem — mogę to powiedzieć z czystym sumieniem przed całą Polską — że jesteśmy rządem pracy. **Nie obchodzą nas żadne interesy grup politycznych, ani interesy żadnych partyj, nie jesteśmy rządem robotników, chłopów, rządem robotniczo-chłopskim, czy rządem inteligencji, nie jesteśmy rządem profesorów, asystentów, lekarzy, brukarzy. Jesteśmy rządem Rzeczypospolitej Polskiej. Jesteśmy rządem, który troszczy się o interesy wszystkich bez wyjątku obywateli.**

Jeżeli mam przystąpić do owego, zresztą niezmiernie pobieżnego rachunku sumienia, to pozwólcie państwo, że przypomnę to, co w swoim czasie w przemówieniu w sejmie i w mowie swej senackiej, jako reprezentant rządu mówiłem. W tych mowach scharakteryzowałem, że tak powiem, twarz polityczną i społeczną rządu, następnie mówiłem już, jako zastępca Marszałka Piłsudskiego w sejmie.

Jaki nasz program?

Zarzucają nam, rządowi cały szereg zbrodni. Ja starałem się, jadąc przez dzisiejszą noc spisywać sobie, jakie to my mamy wady, aby móżdż się z tymi zarzutami już chociażby tu na tem zebraniu rozprawić. A więc: rząd nie posiada programu. Rząd nie wie dokąd idzie i to zarówno w dziedzinie politycznej, jak i gospodarczej. Został usunięty krzyż z orła polskiego. To jest drugi zarzut. Obito redaktora tego czy innego — zaginął generał Zagórski. Może jeszcze państwo mi coś poddacie? A prawda — rząd jest rządem masońskim. A kiedy pytam ludzi, na czem polega to masoństwo, nikt nie mógł mi dać odpowiedzi.

To są zarzuty, któremi się szafuje. Powiedziałem 19 lipca 1926 roku w sejmie co następuje:

Przedewszystkiem muszę się zastrzec, że program rządu nie umiem rozumieć, jako mniej lub bardziej udanego zadania domowego czy szkolnego na temat: „Co należy uczynić dla osiągnięcia w kraju stanu zupełnej błogości, w każdym resorcie osobno i we wszystkich razem?” Zresztą, grybym to nawet

usiłował uczynić, społeczeństwo uznałoby mnie słusznie za naiwnego gadułę. Panowie zaś mogliby stwierdzić tylko jedno, tj., że żaden z Panów, jako przedstawiciel określonej partji, w całości ze mną zgodzić się nie może. Rząd bowiem, który reprezentuje, tę posiada właściwość, że nie hołdując żadnemu z partyjnych programów, jest stale narażony na ataki wszystkich stron tej Izby. Daleki jestem od podzielenia złośliwych przypuszczeń, że zawiedzione nadzieje partyjnego zdyskontowania wypadków majowych w kierunku wyborczym przyczyniły się do takiego stanu rzeczy. Ataki te jednak poczytujemy sobie za zgoła powierzchowne, a to dla tej prostej przyczyny, że rzeczywistość polska, dla której pracujemy, żadną miarą partyjnie ująć się nie daje. I faktem jest, że mniej od Panów zawodowo wyrobieni, politycznie myślący, obywatele Polski prawdę tę rozumieją najdokładniej i że na ich przedewszystkiem zaufaniu wypada nam opierać naszą pracę.

W tem miejscu w sejmie powstał huk, kiedy powiedziałem, że oprzec zamierzamy naszą pracę na zaufaniu społeczeństwa. Z obu stron Izby powstał krzyk z tego powodu, że szukamy kontaktu ze społeczeństwem, szukamy zaufania tego społeczeństwa bez pośrednictwa t. zw. reprezentantów narodu.

Powiedziałem dalej:

Program rządu, a więc nie bardziej lub mniej dokładny spis pogodnych zamierzeń, ale rejestr twardych prac, jest wypadkową ustosunkowania się ludzi, sterujących nawą Państwa, do tego Państwa najżywoźniejszych zagadnień i drugiej, niemniejszej siły, którą stanowią aktualne warunki, w jakich odbywa się realizowanie zamiarów.

Było to nowością zupełną w ujmowaniu tych spraw przez poprzednich premierów. Powiedziałem, że rząd nie dopuści, aby skarb państwa jako kontrahent zawiódł czyjeś zaufanie wśród swoich i obcych. Punkt ten został przez rząd, który tu w tej chwili reprezentuje, spełniony z całą stuprocentową dokładnością i ścisłością. **Podnieśliśmy w tej dziedzinie autorytet państwa niesłuchanie szybko. Sam osobiście pilnowałem, pilnuję i w przyszłości pilnować będę, aby punkt ten był wykonany z całą dokładnością.**

Owocna pomoc prof. Krzyżanowskiego przy otrzymaniu pożyczki zagranicznej.

Natychmiast, skoro tylko stało się to możliwym, skoro potrafiliśmy wywołać zaufanie zagranicą, przystąpiliśmy do realizowania, że tak powiem, tego zaufania, przystąpiliśmy do pożyczki zagranicznej. Spełniam w tem miejscu miły obowiązek złożenia podziękowania kandydatowi stojącemu na pierwszym miejscu listy Nr. 1 w Krakowie, **prof. Krzyżanowskiemu, który natychmiast, kiedym się do niego zwrócił z prośbą o pomoc, pomocy tej udzielił i był nam zawsze znakomitym doradcą.** Chciałbym w tem miejscu skromny w stosunku do jego trudów dać wyraz swojej podzięk.

Poprawa stosunków w administracji.

Powiedziałem dalej, że rząd nie dopuści, aby panoszyła się korupcja, rozwieliło się partyjnictwo, tryumfowały koterje, albo nepotyzm. Może być niezadowolone z tego albo innego pracownika, z tego albo innego ministra, może się komuś wydać, że usunięcie tego albo innego urzędnika było niepotrzebne, szkodliwe, spowodowane jakimiś względami ubocznymi. Mogę zapewnić wszakże, że korupcji rząd nie popierał, a jeżeli wiszą przeciw nam jakieś zarzuty, to jednak nikt nie śmie narzucić nam popierania korupcji albo robienia interesów na skarbie państwa. Powiedziałem, że rząd nie dopuści, aby urzędnik państwowy traktował inaczej człowieka posiadającego, a inaczej człowieka pracy. Zdaje mi się, że według opinji też i miast pod tym względem sytuacja zmieniła się bardzo znacznie. **Aparat państwowy funkcjonuje sprawniej, zostało zrobione wszystko, co było można, aby administracja była istotnie na usługi obywatelstwa.** Wieś odczuła to bardzo wyraźnie. Muszę powiedzieć, że pod tym względem praca ministra spraw wewnętrznych — czasem przez demagogiczną złośliwość małą ludzi ośmieszana — była pracą zbawienną.

Sprawa podwyżek poborów urzędniczych.

Skoro mowa o urzędnikach, to pozwólcie państwu, za sprawie tej więcej poświęć uwagi. Jesteśmy zwłaszcza w tym okresie wyborczym pod zarzutem, mającym wszelkie pozory słuszności — dlatego z całą otwartością o tem mówić tu będę — że nie doceniaamy sytuacji urzędników państwowych, że przyrzeczeń pod tym względem nie dotrzymujemy, że gdyby taki i taki redaktor był szefem komitetu ekonomicznego Rady ministrów, albo ministrem skarbu, jakaby to błogość w szeregach urzędników zapanowała, jakby to oni byli uposażeni znakomicie. Właściwie należałoby, aby szczegółowo móżd o tem mówić, podmalować bardzo szeroko sytuację państwa. Najpierw twierdziłem, twierdzę i zdaje się jeszcze szereg miesięcy będę twierdził, że sytuacja urzędnika w Polsce jest ciężka. Niech mi będzie wolno w tem miejscu stwierdzić, co w ostatnich dniach miałem sposobność twierdzić w innych swoich przemówieniach mniejszych i innego typu, że nigdy nie wyobrażałem sobie, nie będąc urzędnikiem państwowym, że Polska posiada urzędników tylu tak znakomitych i pracujących tak bezinteresownie dla państwa. Przyszędłszy do prezydjum Rady ministrów, sprawując równocześnie ministerstwo kolei, a następnie ministerstwo oświaty, miałem sposobność przez te ndługi okres czasu przekonać się, porównać sytuację urzędnika, jego stosunek do państwa, jego stosunek do własnej pracy. W porównaniu z czasem, kiedy w roku 1920 kierowałem resortem, niezmiernie wówczas ważnym ministerstwa kolei, muszę powiedzieć, że spotkał mnie bardzo miły zawód. Kiedy w roku 1920 obserwacje moje dostarczyły mi bardzo niesympatycznych wyników, kiedy widziałem, że urzędnik niezawsze daje ze siebie, co w polskich warunkach ze siebie dawać musi, dziś

Głosujcie na listę B. B. W. R. Nr. 1.

ta sytuacja zmieniła się nieskończenie na lepsze. Jestem z niesłychanym podziwem dla pracy urzędników, z którymi bezpośrednio pracuję. Nie wiem nawet, skąd ci ludzie biorą te siły, bo wymagania wobec nich są niesłychane. Ludzie ci nie 8, nie 10, ale 14 do 16 godzin pracują, pracują chętnie, dając świadectwo wielkiej dla państwa ofiarności. Co za to mają? Mają nieskończenie za mało, dlatego, że tego rodzaju praca, tego rodzaju poświęcenie wogóle na brzęczącą monetę przeliczona być nie może.

Czy państwo robi wszystko co do niego należy, aby minimum egzystencji pracownikom zapewnić? Powiedziałem, że rząd, który reprezentuje, w granicach swoich pełnomocnictw i swoich możliwości porobił wszystko, co było do zrobienia możliwe. Mielśmy przed sobą wóz albo przewóz. Mogliśmy pójść na redukcję aparatu urzędniczego o kilkanaście procent z przeznaczeniem zdobytych oszczędności na lepsze uposażenie reszty. Stanęliśmy na stanowisku, że redukcja urzędników jest niecelowa i szkodliwa. Na tem stanowisku do dziś dnia stoję. Następnie przyszła sprawa uposażeń, która z reguły od czasu powstania państwa Polskiego jest niedostateczna, powiadam jest niedostateczna i dziś. Zanim przystąpilibyśmy do uregulowania tej sprawy, to musielibyśmy się zastanowić, czy możliwości, które rząd dysponuje są trwałe, czy ta naprawa może być naprawą trwałą, czy też przez nieostrożne i nieogłędne postępowanie moglibyśmy doprowadzić do sytuacji, jaka powstała w roku 1926 na wiosnę, kiedy pensje nie powiększano, ale pomniejszano. Wtedy nie zostało to użyte przeciw rządowi, dlatego, że rząd koalicyjny potrafił wytłumaczyć to szerokim masom jako konieczność państwową. Taka to konieczność istotnie wówczas istniała, ale skoro stało się możliwym, przystąpiliśmy do restytucji stanu starego, a następnie w miarę możliwości przychodziliśmy urzędnikom z doraźną pomocą. Pomoc ta — stwierdzam — jest niewystarczająca. Ale muszę równocześnie z wielką siłą oświadczyć, że nie ma środka, zapomocą którego zmuszonoby ten rząd do zachwiania równowagi budżetowej.

Podwyżki urzędników — a równowaga budżetowa.

Oświadczam kategorycznie z całą mocą, że gotów jestem, ja w szczególności, jak i cały rząd przeprowadzić redukcję nawet 40 procent, aniżeli zachwiać równowagę budżetową. Z całą szczerością i bezwzględnością oświadczam, że równowaga budżetowa musi być zachowana, że zachowanie jeszcze raz równowagi budżetowej byłoby tak wielkim nieszczyściem, że ośmielał się to nazwać nie inaczej, jak zachwianiem bytu niezależnego Państwa Polskiego. Z tego naszego stanowiska wynika ta ostrożność w postępowaniu i dopóki nie będzie odkryte ekonomiczne źródło dochodów, którego my z braku pełnomocnictw odkrywać nie możemy, stała poprawa bytu urzędników jako wielka regulacja nie jest możliwa. Ze strony rządu jest zrozumienie najzupełniejsze tej sytuacji i my bolejeśmy nad tem, że urzędnik nasz w większości wypadków znakomite oddający usługi dla państwa, jest w sytuacji niemożności zaspokojenia często swoich minimalnych potrzeb.

Mamy pewne nadwyżki budżetowe, zaznaczone w sprawozdaniu Banku Polskiego, w istocie około 400 milionów. Te nadwyżki są nam potrzebne jako

zabezpieczenie przed nierównowagą budżetu. To nasza rezerwa, która pozwala nam z całym spokojem patrzeć w przyszłość. Państwo, któreby się dziś rządziło tak, jak rządy do roku 1926, kiedyto chodziło o wypłaceniu poborów urzędniczych, to przed pierwszym minister skarbu chodził o pożyczki po bankach, bo tak stało się, taka sytuacja już nie zajdzie. Myśmy w dziedzinie budżetowej sytuację Polski ustalili. Gdyby nam dziś przyszło ustąpić, to oddajemy państwu na tym samym odcinku tak uporządkowane, że możemy z czystym sumieniem powiedzieć: „Rządźcie dalej“. Ale poprawa bytu urzędników wymaga tak wielkich sum, że państwo mogłoby przyjść z pomocą na okres pół roku, a potem nastąpiłaby degrengolada i katastrofa. I dlatego oświadczyłem delegacjom urzędniczym i tu powtarzam, że jedną z pierwszych naszych rzeczy, z którymi idziemy do Sejmu, to kwestja wskazania temu Sejmowi nowych źródeł dochodów, które w pierwszym rządzie użyte będą na uregulowanie uposażeń urzędniczych. Oświadczam to państwu nie dlatego, abyście głosowali na prof. Krzyżanowskiego, lecz dlatego, że kwestja urzędnicza przez demagogów jest używana w sposób małpiozłśliwy przeciw rządowi.

Jestem przekonany, że na innych zgromadzeniach, może ludzie, którzy są w tej samej sali, obiecują nawet określony procent. Będziemy widzieli, jak ci ludzie będą się zachowywali w Sejmie, kiedy rząd z odpowiednim projektem przyjdzie. Radzę śledzić bardzo pilnie zachowanie się tych, którzy wam obiecują niesłychane rzeczy. Bo ludzie nie mają sumienia, bo ludzie operują słowami w sposób lekkomyślny, niebiorąc odpowiedzialności za to mówią.

Inwestycje.

Jeżeli już jesteśmy przy kwestji urzędniczej i tak ściśle z nią związanymi kwestjami budżetowymi i finansowymi, to parę słów może państwo zainteresować. Powiedziałem, że w kwestji budżetowej sytuacja państwa jest dobra. Ile w tem jest zasługi rządu, który chce, żeby w kwestji budżetowej sytuacja państwa jest dobra. Ile wtem jest zasługi rządu, a ile społeczeństwa, to można bardzo dobrze rozłożyć. Może trzy czwarte przypada na społeczeństwo, a jedna dziesiąta na rząd, ale było by niesłusznoscią, niesprawiedliwoscią, demagogją, gdybym tu stanął jak genialny człowiek: „To wszystko zrobiłem ja, to wszystko zrobił minister skarbu, to wszystko zrobił minister przemysłu i handlu“. Bez współpracy społeczeństwa, bez współpracy aparatu urzędniczego, którego my jesteśmy współpracownikami, bez tego wielkiego kapitału zaufania, jakie społeczeństwo ma do wielkiego obywatela, do wielkiego Polaka, jakim jest Józef Piłsudski, praca naszego rządu byłaby niemożliwa, raczej efekty tej pracy byłyby niekończenie mniejsze. I dlatego, jeżeli opieramy się o to zaufanie, jeżeli to zaufanie jest nam miłe i cenne, to nie z punktu widzenia naszych osobistych korzyści, bo tych nie mamy, ale jest cenne dlatego, że z tego kapitału wyrasta wielkość i potęga Polski.

Budżet tedy, sytuacja budżetowa jest dobra. Mamy dość znaczne — jak już powiedziałem — oszczędności budżetowe, z których część w roku bieżącym zużyta będzie na pewne cele produkcyjne.

Obłudne niepokoje z powodu chwilowo ujemnego bilansu handlowego.

Produkcja w Polsce rośnie niesłychanie pocieszająco. Produkcja i to, co jest najmilsze, co jest wykładnikiem poprawy, sytuacja szerokich mas w Polsce, to znaczy konsumpcja wewnętrzna — rosną. W tej chwili czują, jak podnoszą się głosy: „Bilans handlowy”. „Bilans handlowy zaczyna się psuć, od szeregu miesięcy jest ujemny. Co więcej, od dwóch dekad już daje się zaobserwować odpływ walut z Banku Polskiego”. — Tu go mamy. Powiadają: „Niech jeszcze tak parę miesięcy, a „Vaterland ist gerettet”.

Pragnę oświadczyć, że uciecha tych „dobrych, najlepszych Polaków” jest przedwczesna, że sprawimy im najzupełniejszy zawód. Już za dwa miesiące przestaną się cieszyć, kiedy ujemne saldo będzie większe, bo musi być większe, bo to co się dzieje, dzieje się z naszą wiedzą i wolą. Jak lekarz podnosi temperaturę w organizmie, tak i my jesteśmy zupełnie świadomi i pewni rzeczy, abyśmy się mieli smuć. Ale smuć się ci, którzy jeszcze nie uwierzyli w to, że my jako gospodarze kraju nie jesteśmy tacy głupi, abyśmy mieli tego samego nie wiedzieć, co oni.

Dobry stan przemysłu i rolnictwa.

Jak znakomicie rozwija się przemysł, niech świadczy jeszcze kilka cyfr. Surówka miesięcznie w milionach ton w r. 1925 wynosiła 26.2 — w r. 1926 27.3, za pierwsze półrocze 1927 r. 45.9, w okresie 11 miesięcy 1927 r. wyliczona za miesiąc, wynosi już 51. Gdzie tu jest pole do twierdzenia, że źle gospodarujemy, że źle prowadzimy państwo. Ze stałą jest jeszcze lepiej: w roku 1925 miesięcznie wytwarzaliśmy 65.2 tys. ton, w 1926 r. 65.7, w r. 1927 — 105. W 11 miesiącach 1927 r. przeliczone na 1 miesiąc 103.8. To samo w cynku, to samo w całym naszym wielkim przemyśle.

Rolnictwo. Znowu szukać trzeba barometru. Życie gospodarcze, jak wogóle życie, o ile się bierze trochę umysłowością naukową, polega na tem, aby do każdego zjawiska znaleźć odpowiednią miarę, aby znaleźć odpowiedni instrument, który złożony w to zjawisko, wydaje odpowiednią temperaturę czy ciśnienie. Szukajmy w rolnictwie takiego czynnika. Co jest wykładnikiem poprawy w rolnictwie? Wykładnikiem, czy miernikiem który pozwala sądzić o tem, czy w rolnictwie dzieje się lepiej, czy źle, jest ilość zużytych nawozów sztucznych.

Polska ma perspektywę wielkiego rozwoju gospodarczego tylko w tym wypadku, jeżeli potrafi powiększyć swoją konsumpcję wewnętrzną, że to, co w tej chwili jest, ta nędza i ta miernota pod tym względem, daje Polsce na szczęście i daleko idące nadzieje. Jak powiększyć konsumpcję wewnętrzną, jest rzeczą zrozumiałą. Ja muszę powiększyć konsumpcję wewnętrzną tych mas szerokich, których w kraju jest najwięcej, ja muszę coś zrobić takiego, aby chłop polski konsumował, aby konsumował żelazo, aby kupował narzędzie rolnicze, wyrobione w kraju, aby konsumował nawozy sztuczne, aby konsumował to wszystko, co w Polsce może się wytworzyć. Będę bardzo szczęśliwy, jeżeli potrafiłbym kiedy doprowadzić, aby konsumował nawet krajowe perfumy.

Opieka rządu nad miastami.

Ale oczywiście polityka rządu, który nie jest ani koterją, ani partją, ani grupą, ani sferą społeczną, musi się liczyć z wymaganiami wszystkich grup społecznych. Byłoby źle faworyzować interesy rolnictwa, a zaniedbywać miasta. Miasta zbiedzone, miasta, które w dotychczasowych sejmach nie miały odpowiednich reprezentantów, broniących ich interesów.

Co mówi p. Devey o sytuacji finansowej.

Wiara we własne siły wśród Polaków jest tak mała, że opinia, sąd i zdanie własnego ministra, własnego męża stanu, własnego gospodarza, jest niewystarczająca. Bardzo chętnie Polacy słuchają opinii obcych o sobie i do opinii tych przywiązują przesadną — według mego zdania — wagę. Niech mi wolno będzie w każdym razie powołać się na sprawozdanie, pierwsze zresztą, jakie Devey, pracujący w Banku Polskim w związku z pożyczką zagraniczną przesłał do swoich pełnomocników. Co do bilansu handlowego powiada: „Chociaż pasywny bilans handlowy ostatniego okresu jest niepomyślnym zjawiskiem z punktu widzenia bilansu płatniczego, nie daje on jednakże żadnej podstawy do niepokoju, ze względu na to, że znaczna część wzrostu przywozu spowodowana jest importem na cele produkcyjne”.

Słuszne to zdanie pokrywa się z kierunkiem polityki gospodarczej rządu, dlatego, że przez dopuszczenie artykułów, potrzebnych produkcji, podnosimy oczywiście bogactwo kraju.

Devey pisze dalej: „Prócz tego przyrost przywozu świadczy też o zwiększaniu się siły nabywczej ludności. Wzrost nadwyżki przywozu nad wywozem w r. 1927, przy jednoczesnym wzroście produkcji, przeznaczony na rynek wewnętrzny, świadczy o wzroście konsumpcji i może być uważany za oznakę zwiększającego się dobrobytu w kraju”.

Praca ustawodawcza rządu.

Nie mógłbym zakończyć tego przemówienia, gdybym jeszcze nie zwrócił uwagi na jedną rzecz, to jest na pracę ustawodawczą rządu. Praca ustawodawcza rządu, której punktem wyjścia były pełnomocnictwa, stawiała temu rządowi zadania olbrzymie. Muszę powiedzieć, że aparat państwowy, a zwłaszcza prawniczy, był napięty do najwyższego stopnia i że tylko przy tem najwyższem napięciu można było wydać 363 ustaw, jako rozporządzeń Prezydenta, t. zn. zrobić pracę, której Sejm nie byłby w stanie zrobić w przeciągu 4 lat. Między temi rozporządzeniami znajdują się rozporządzenia niesłuchanej wagi, normujące życie państwowe a całym szeregiem odcinków.

Rząd chce dobrego Sejmu.

Czekamy z całym spokojem wyniku wyborów, jest naszym zamiarem, postanowieniem, chęcią, pracować wraz z Sejmem, jeżeli ten Sejm stanie na stanowisku takim, na jakim staje rząd, to znaczy, żeby wszystkie siły swoje poświęcić nie na wzajemne kłócenie się, ale poświęcić dla państwa. Jeżeli ten Sejm będzie takim, jak my i jak panowie chcecie, mianowicie, jeżeli ten Sejm będzie miał w swoim składzie ludzi przygotowanych do prac kodyfikacyjnych, służących nie sprawom koterji, partyj, ale służących jednej, wielkiej partji, która nazywa się Polską — w takim razie ręka w rękę pójdziemy do dalszej pracy, ku chwale i wielkości Polski.

Jeszcze o naszych kandydatach do Sejmu z wojew. krakowskiego.

Chcemy raz jeszcze zrobić przegląd naszych czołowych kandydatów do Sejmu — celem zadania kłam tym insynuacjom naszych przeciwników, którzy nie cofają się przed niczem, aby tylko zozydzić ludzi nieskazitelnych i niez mordowanych działaczy politycznych.

Kandydaci Bloku Współpracy byli dobierani starannie — mając za sobą pracę ideową, której wstydić się nie potrzebują. Ci ludzie — co zdecydowali się przystąpić do Bloku Współpracy z Rządem — o mandaty nie zabiegają dla czynienia sobie z fotela popleckiego wygodnej placówki celem załatwiania swych interesów materialnych, — i poświęcania dla tego najbardziej żywotnych spraw państwowych.

Kandydatury wystawione przez Blok Współpracy z Rządem w Krakowie — zyskują coraz większą popularność. Wystąpienie na zgromadzeniu obywatelskim w dniu 12 lutego p. prof. Krzyżanowskiego zostało przyjęte entuzjastycznie. Publiczne uznanie zasług **prof. Krzyżanowskiego** ze strony p. Wicepremiera Bartła wywołało powszechne uznanie dla obywatelskiej pracy czołowego kandydata Bloku Współpracy na Kraków.

Dr. Tadeusz Dyboski w swych przemówieniach, cechowanych głęboką polityczną równowagą, pozbawioną wszelkiego demagogizmu społecznego czy partyjnego — umiał przemówić do rozsądku politycznego obywateli Krakowskich.

Kandydatura inż. **Mianowskiego Henryka**, który jest przedmiotem napaści, niemożliwie w ostatnich latach ordynarnego, „Głosu Narodu“ — jest postawiona silnie, jak również **p. Stankiewicza Wojciecha**.

Kulturalny Kraków, w dniu 4 marca stuprocentowo napłynął do urn wyborczych, wykaże, że nazwa „Polskie Ateny“ słusznie mu się należy.

Okręg 42.

Kraków Powiat — Chrzanów — Oświęcim — Miechów — Olkusz.

Na 8 mandatów mamy 15 zgłoszonych list.

Na czołowym miejscu Bloku Współpracy znajduje się znane w Krakowie nazwisko prof. **Bolesława Pochmarskiego** — który zalicza się do pierwszorzędnych sił pedagogicznych w naszym mieście i porwya młodzież przez swe wykłady postawione na poziomie wysokim.

Dalsze osobistości postawione na tej liście swą pracą dotychczasową oraz dzięki swej nieskazitelnej ideologii — na wiecach przedwyborczych zyskują dużą popularność i coraz większą zdobywają popularność.

Mamy na myśli p. **Edwarda Kleszczyńskiego** oraz p. **Jana Gawlikowskiego**.

Okręg 43.

Wadowice — Biała — Żywiec — Myślenice — Nowy Targ — Spisz — Orawa.

Na 7 mandatów mamy zgłoszonych 17 list.

Na pierwszym miejscu kandyduje się generał **Andrzej Galica**. Żołnierz to dzielny — generał nie do parady — umiał na froncie wojować, nie złąknie się ciężkich w sejmie zapasów. Umie dobrze mówić — jest bardzo zdolnym autorem. Na Podhalu zdobył wielką popularność wśród tych swych górali, potomków owych dzielnych górali, co to Jana Kazimierza z zasadzki czynionej na niego wybawili... jak to nam ładnie Sienkiewicz w Potopie opowiedział. Pan **Tadeusz Gwiżdż** — znany pisarz i publicysta człowiek niezależnych przekonań — stanowi poważną siłę polityczną. — Redaktor **Jan Walewski** — z Podhala rodem się wywodzi — działacz jest pełen zasług i w sejmie bezwzględnie zdoła odegrać poważną rolę.

Lista bloku ma tam współtowarzyszkę ideową — listę Nr. 30 — Katolickiej **Unji Ziemi zachodnich**, która w Poznańskim, jak wiadomo zgłosiła akces do Rządu.

Na liście tej znajdują się na pierwszym miejscu poważne nazwisko zasłużonego działacza ks. **prałata Jana Madeja**.

Okręg 44.

N. Sącz — Limanowa — Bochnia — Wilczka.

Na 6 mandatów współubiega się 15 list.

Listę Bloku Współpracy otwiera płk. sztabu generalnego **Bronisław Pieracki** — jeden ze zdolniejszych oficerów, który dzięki swym zaletom i wyszkoleniu administracyjnemu zajął poważne stanowisko w Ministerjum Spraw Wewnętrznych. Na drugim miejscu postawiono p. **Ignacego Jasińskiego** — działacza na polu rolnictwa.

Trzecie miejsce zajmuje p. **Leopold Tomaszkiwicz** — dawny prezes legionistów w Krakowie — Współpracownik „Głosu Prawdy“ i profesor gimnazjalny.

Na liście Nr. 30 znajdujemy na pierwszym miejscu p. **Adama Stadnickiego** — właściciela Szczawnicy.

Walka tutaj będzie zacięta — ponieważ Blok katolicko polski wysunął na pierwsze miejsce Dr. Kiernika... nieprzebierającego w środkach agitacyjnych, wiecznie głodnego władzy — partyjnika z pod Witosowego zawołania.

Próbuje tutaj swych sił i P. P. S. wysunawszy na czoło Dr. Marka, którego szanse w Krakowie wobec listy Bloku Współpracy zmniejszyły się znacznie. Nie ma czem tam P. P. S. wojować — bo na listach Współ-

Nie dawajcie się zbałamucić tym, którzy pod płaszczykiem szczytnych haseł, chcą powrotu do przedmajowych stosunków.

Głosujcie na listę Nr. 1.

pracy stoją nazwiska nieskazitelných demokratycznych działaczy, którzy nie hasłami i demagogią wujują — lecz czynem prawdziwym.

Okręg 45.

Tarnów — Pilzno — Brzesko — Grybów — Gorlice.

List 13 — ubiega się o 7 mandatów.

Listę Bloku Współpracy z Rządem otwiera cziogodne nazwisko senatora **Jakóba Bojki**.

Obok niego na drugim miejscu kandyduje b. wiceminister skarbu potykań p. **Władysława Grabskiego** — p. **Władysław Byrka** — **Karol Jarosz** i **Władysław Sienko** — nauczyciel.

Nie pomogę banderje chłopskie, zamawiane przez Witosą. — Nie pomogą insynuacje, które w swej bezsilnej nienawiści do czystej ideologii, reprezentowanej przez kierunek myślowy Jakóba Bojki, — są miotane z tem całym bogactwem wymysłów demagogicznych. Senator Bojko — ma dobrze wylegitymowane szlachectwo ducha i społeczeństwo nie pójdzie na lep macherów chłopskich — à la Zołzikiewicz — ze „Szkiców węglem“ Sienkiewicza.

Na liście 30-ej kandyduje **Ks. Dr. Jan Czuj** — profesor Uniwersytetu krakowskiego — na pierwszym miejscu.

Okręg 46.

Jasło — Mielec — Kolbuszowa — Tarnobrzeg — Ropczyce — Strzyżów.

List 17 — mandatów 6.

Na pierwszym miejscu Bloku Współpracy postawiony został senator **Jakób Bojko**.

Dalej kandydują tam z tej samej listy p. **Dobrzański Stanisław** — generalny sekretarz Wojewódzkiego Zarządu Partji Pracy w Krakowie oraz p. **Karol Kautzki** — nauczyciel gimnazjalny.

Nie potrzebujemy przedstawiać czytelnikom i przyjaciółom naszego pisma kandydata blokowego p. Dobrzańskiego.

Prawdziwa idea — bezstronność pracy społecznej — odnieść musi zwycięstwo i p. Dobrzański — wejdzie do Sejmu celem rozszerzenia swej dotychczasowej działalności, jako jednostka, która w Sejmie zająć potrafi poważne stanowisko.

Najbliższy współtowarzysz pracy senatora Bojki — p. **Karol Kautzki** — pedagog i społecznik — stanowi również poważną siłę polityczną.

Pójdziemy do urny w dniu 4 marca z tem przekonaniem, że walczymy o zwycięstwo dobrej sprawy.

Kandydaci nasi — znajdują oddźwięk w społeczeństwie — które ufa, że nowi wybrańcy — z listy Bloku kandydujący — potrafią przyczynić się do wprowadzenia do Sejmu świeżych wartości i tchną nowe życie do zbałamuczonego przez partyjniictwo parlamentaryzmu polskiego.

Zb. G.

Nasi kandydaci do Senatu.

W tydzień po wyborach do Sejmu, a więc w dniu 11 marca odbędzie się głosowanie do Senatu.

Na pierwszym miejscu listy Nr. 1 pomieszczony został p. prezydent m. Krakowa, **inż. Karol Rolle**, na drugim **baron Jan Götz-Okocimski**, na trzecim zaś p. **Stanisław Nowak** b. senator.

Listą ta musi wywołać zadowolenie w sferach społeczeństwa krakowskiego, które dla zachowania swego charakteru, prastarej tradycji reprezentacyjnej — powinno mieć w instytucjach prawodawczych swego przedstawiciela, gospodarza król. m. Krakowa.

Inż. Karol Rolle stanowi jednostkę o wybitnych zaletach charakteru, skromny — usuwający się zawsze na plan dalszy w swych osobistych dążeniach — ma za sobą cały szereg czynów społeczno-kulturalnych, dzięki którym jest osobistością w naszym mieście ze wszech miar szanowany. Wybitny znawca stosunków samorządowych, orientuje się wyśmienicie w zawitych arkanach gospodarki miejskiej. Wybrano go na prezydenta, nie jako człowieka partji, ale jako człowieka, który będzie dobrym gospodarzem miasta. Cały szereg ulepszeń, inwestycji, inż. Rollemu zawdzięcza swe powstanie.

Br. Götz-Okocimski — przedstawiciel przemysłu małopolskiego — nie jest w polityce nowicjuszem i w Senacie, jako wytrawna siła potrafi zająć odpowiednie stanowisko.

Podobne walory posiada wysuwany przez Blok, 3-ci kandydat do Senatu — p. **Stanisław Nowak**.

Wiec pocztowców za listą Nr. 1.

W niedzielę dnia 12 lutego 1928 r. o godz. 10 rano odbył się w Krakowie w sali Związku Niższych Pracowników Pocztowych ogólny wiec zjednoczonych krakowskich Organizacji Pocztowych.

Wiec zagaił i przewodniczył obradom emer. st. kontrolor pocztowy p. **Herbst**, sekretarzowali pp. **Toboła** i **Jastrzębski**. Do prezydium powołano pp. **Głowackiego**, **Marszalskiego**, **Kopfa** i **Kowalskiego**.

Na wiec przybyli witani owacyjnie przez zgromadzonych kandydaci z listy wyborczej Nr. 1 prof. Uniwersytetu Jagiell. **Dr. Adam Krzyżanowski** oraz **Dr. Tadeusz Dyboski**, których przemówienia wiecujący wysłuchali z wielkim zainteresowaniem, żywo je oklaskując. Referat „Pocztowcy wobec wyborów do Sejmu i Senatu“ wygłosił z właściwą mu swadą i temperamentem radca dyr. poczt. p. **Kolinek**, zasłużone zbierając oklaski — poczem wiec uchwalił jednogłośnie następującą rezolucję:

„Zgromadzeni na wiecu w Krakowie dnia 12 lutego 1928 r. Pocztowcy, należący do zawodowych organizacji pocztowych, uznając wraz z całym społeczeństwem niespożyte zasługi pierwszego Marszałka Polski **Józefa Piłsudskiego** i wielce zshawenne, wszechstronne sukcesy jego rządów, gromadzą się wiernie pod sztandarem Państwa i przejęci najserdeczniejszą troską o jego dobro i przyszłość Rzeczypospolitej, uchwalają poprzeć z całych sił dążenia i pracę Marszałka Piłsudskiego i jego rządu ku wy-

Pamiętajcie Wyborcy, że lista naszego Bloku nosi

Nr. 1.

dźwignięciu Polski na szczyty potęgi i dobrobytu i postanawiają w tym celu przy wyborach do Sejmu i Senatu głosować solidarnie na listę Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Nr. 1^o.

Wiec zakończono wystaniem hołdowniczych telegramów do Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego, oraz z wyrazami czci do ministra Poczty i Telegrafów Miedzińskiego.

Należy podkreślić ogromną ideową współpracę z Blokiem Współpracy z Rządem organizacji pocztowych, które zrozumiały, jakie hasła przyświecają Rządowi — i nie idą na lep demagogji, a chcą panowania w Polsce twórczego czynu.

Cały Związek Pracowników Poczty dał pracę w trudnym okresie wyborów z całym entuzjazmem i prawdziwą ideową bezinteresownością. Wśród pocztowców — pojękiwania „Jedności” — i pewność siebie p. Dra Krajewskiego wrażenia nie robią.

Organizacje pocztowe stoją jak mur przy Rządzie Marszałka Piłsudskiego.

Zjazd Komitetów wyborczych Akademickich Bloku Współpracy z Rządem.

W Warszawie 19 lutego w sali koncertowej konserwatorium odbył się zjazd delegatów młodzieży akademickiej, zgrupowanej w zrzeszeniach demokratycznych i konserwatywnych.

Wspólna tęsknota do silnych rządów w Polsce — wspólna idea dążenia do poparcia przez młodzież wszelkich wysiłków Rządu Marszałka Piłsudskiego, połączyła młodzież różniącą się pod względem zapatrywań politycznych.

Platforma porozumienia może być wytworzona bardzo łatwo; chodzi tylko, aby panowała dobra wola i wzajemne poszanowanie przekonań.

Po wybraniu prezydium, do którego z partji pracy z Koła młodych weszli pp. Piotrowski, Remsza, Grotowski — przewodniczący w głęboko obmyślanym przemówieniu podkreślił te wszystkie bolączki naszego życia społecznego i narodowego, które wrażliwa młodzież specjalnie odczuwa i wezwał zebranych do czynnej i energicznej pracy wśród młodzieży akademickiej celem jednania zastępów pracowników nowej, zdrowej Polski.

Uchwalono wniosek zgłoszony przez Prezydium o poparcie Rządu, następnie wniosek o zwalczanie komunizmu i zwalczanie obozu Wielkiej Polski, pracującego również destrukcyjnie i szerzącego anarchję społeczną, jak komunisci. Ostatni wniosek zgłoszony przez Koło poznańskie przyjęty został entuzjastycznie. Poznań już nie stanowi stolicy nacjonalizmu — i przestał być oborną redutą pacholąt p. Romana Dmowskiego.

Ostatnim wnioskiem był apel do zrzeszeń demokratycznych celem ściślejszego zespołu i wspólnoty ideowej.

Po zjeździe, zakończonym spontaniczną poprostu manifestacją na cześć Rządu Marsz. Piłsudskiego — w domu Akademickim odbył się wspólny obiad. Wy-

głoszono wiele przemówień, nacechowanych głęboką wiarą i entuzjazmem ideowym.

Wieczorem w lokalu Partji Pracy odbyło się zebranie z uczestnictwem przybyłych na zjazd delegatów Partji Pracy z poszczególnych miast Polski.

Zastanawiano się nad najbliższymi zagadnieniami życia naszego. Omawiano kwestje najbliższej pracy społecznej. Krzepiono się wzajemnie.

Rozchodzono się z ufnością, że 4 i 11 marca musimy zwyciężyć!

Obserwator.

Chadecja odtrąca zaloty P. P. S.

Od pewnego czasu ze strony P. P. S. nastąpił moment pewnego sentymentu w stronę prześladowanej „na równi z „Wiernymi“ obrońcami proletariatu — endecji — a właściwie endechadecji... Nawzajem cytuje się różne wzmianki pomieszczone na łamach pism opozycyjnych... Narzeka się na Rząd... Opowiada się o strasznych nadużyciach wyborczych — i wymiana myśli ciekawych odbywa się coraz częściej, w miarę jak zbliża się 4 marzec... Fatalną to będzie dzień — dzień sądu dla partyjnictwa — i łapanie na lep naiwnych, których coprawda coraz mniej w Polsce. Ale Chadecja wiernym, nie protokółowanym nigdzie sojuszu nie wytrwała długo...

Gromiący czołowy publicysta „Głosu Narodu“, piszący codzienne kazania społeczne, wypalił P. P. S. słowa prawdy... Biedny „Naprzód“ — ani się spodziewał, że przy środzku Popielcowej takie wały otrzyma. Chadecja nazywa poprostu panów z Dunajewskiego politycznym bankrutem... „Z poza obłudnej maski przeziiera ohydna twarz zbrodniarza, listopadowego, żądającego głosów od miasta, którego imię okrył hańbą“. Mocne słowa... Chadecji zamało ustępstw co do dwóch kandydatów, przydzielonych jej z łaski „dobrze poinformowanych sfer P. P. S.“ jeszcze na trzeci ma ochotę, aby jeszcze ks. Kasprzyk mógł wejść do Sejmu... Czy nie za wiele pewności siebie — drodzy rycerze dziewic pobożnych, co takim ładnym dyszkantem — na procesji umieją zawodzić...

Sen o potędze — zamieni się w szloch... i p. Dr Krajewski — po dawnemu dwóje będzie sypał... zamiast talentami wielkimi na warszawskim błyszczeć horyzoncie...

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH.

Bagatela: „Generał“ (Buster Keaton).

Corso: „Bataljon miłości“ (Rif i Raf).

Nowości: „Oaza miłości“ (R. Barthemels).

Promień: „Nowoczesna Dubarry“ (M. Korda).

Sztuka: „Lew Mongołów“ (I. Mozzuchin).

Uclecha: „Miłość — Młodość — Szaleństwo“ (A. La Fayette, E. Holt i Er. Verebas).

Warszawa: „Tragedja nocy karnawałowej“.

Wanda: „Verdun“.